

Zabawki dla dużych dzieci

Ostatnimi czasy świat po raz kolejny stanął na skraju III wojny światowej, kiedy przywódca najpotężniejszego kraju na świecie - Stanów Zjednoczonych-Donald Trump zaczął się przekomarzać z dyktatorem Korei Północnej - Kim Dzong Unem, który z nich ma lepszy arsenał broni jądrowej, a którego przycisk atomowy jest większy (myślę, że to nie ma znaczenia, jeśli oba działają, ale widocznie się nie znam). Te wydarzenia sprawiły, że przez około miesiąc cały świat drżał na myśl, co się z tego wykluje, a media zarobiły krocie opisując to niespodziewane zdarzenie (wcale co roku nie dzieje się nic podobnego). W tymże felietonie przedstawię wam historię tego sporu i mój pogląd na temat tego, że mężczyźni bawiący się bronią atomową, są jak dzieci bawiące się w piaskownicy (z tą jednak małą różnicą, że łopatką do piasku nie da się zabić w parę minut kilku milionów ludzi, ale mniejsza z tym).

Początkiem tego "konfliktu" były mające miejsce na terenie Korei Północnej testy pocisków jądrowych mogących przelecieć przez Ocean Spokojny (Niepokojące czyż nie?). Gdy "Pan Kaczor" Trump dowiedział się o tym incydencie, obudził się w nim odkrywczy zmysł Sherlocka Holmesa i zrozumiał, że może to oznaczać, iż Korea chce zaatakować właśnie jego kraj. Przy tym amerykański prezydent zachował się niczym ojciec Kim Dzong Una i powiedział dziennikarzom podczas pobytu na Florydzie, że dyktator zachowuje się bardzo źle (Bo oczywiście nie wolno mu! Nie ładnie Kim, niedobry Kim!), nadmieniając, że Koreańczycy bawią się już od kilku lat w ten sposób z USA (Co prawda-wcześniej nie mieli bomb.) i że Chińczycy niewiele robią, żeby pomóc jankesom (Może taka mała wojna rozwiązałaby problem przeludnienia w Chinach, na zawsze i definitywnie, ale by rozwiązała, a o to chodzi, prawda?). Poza tym Donald Trump zagroził Koreańczykom, żeby zaprzestali, bo skończy się to dla nich wojną (Jakie to jest zagrożenie dla kraju, który niszczy od wewnątrz reżim, to nie wiem, ale mniejsza o to). Na co nasz Koreański "tyran-grubasek"(To tego też nie pojmuję jak w kraju, w którym ludzie umierają z głodu można mieć nadwagę)powiedział , że na jego biurku cały czas znajduje się przycisk atomowy, na co Trump odpowiedział mu, że jego "jest większy i działa"(Co byłoby dosyć barwną i nawet zabawną ripostą, gdyby nie chodziło o groźbę wybuchu wojny nuklearnej). Po tej wymianie zdań sprawa natychmiast ucichła i Kim Dzong Un nie wyskakiwał już z hasłem, że jego kraj jest potęgą atomową (Możliwe, że jego niewolnicy-to jest współpracownicy-przypomnieli mu, co się stało z Saddamem Husajnem i tym razem zamiast ich rozstrzelać-zastanowił się nad tym co mówią i przyznał im rację).

Felieton Rafała Gębali - I wyróżnienie w Powiatowym Konkursie Publicystycznym

Wpisany przez Administrator Maria Nowak
środa, 05 września 2018 18:53 -

Tak to już się żyje w tym XXI wieku, jedni nie mają co jeść, a inni kłócą się kto ma większy przycisk atomowy i więcej bomb jądrowych. Moim skromnym zdaniem takimi sytuacjami jak ta nie ma co się przejmować, bo zdarzają się one co roku przynajmniej raz i zawsze wtedy słyszymy o III wojnie światowej, która prędzej, czy później nastąpi i zniszczy nasz świat. Pocieszająca dla przyszłych pokoleń jest wiara w to, co powiedział Albert Einstein: "Nie mam pojęcia, jaka broń będzie użyta w III wojnie światowej, ale czwarta będzie na kije i kamienie", a więc wtedy zamiast przechwałek o wielkości przycisku atomowego, będą porównania wielkości kamieni i kijów, jeśli w ogóle jakaś część ludzkości przeżyje tę niewinną zabawę polityków ich "zabawkami".